

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE:

rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7-50 K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 35 Kor.
 Prenumeratę płaci się z góry.
 Numer pojedynczy 60 hal.

Nieopieczętowane reklamy w Polsce wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTE

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

PRENUMERATĘ

oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adr:

Redakcja „PRAWDA“ w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 80 hal'erzy. Nadesłane: za wiersz 3 Kor. Przy kłórazowem ogłoszaniu, odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Dobre i złe strony reformy rolnej.

Pierwszem hasłem, jakie rzucono pośród nas po zmartwychwstaniu Polski, to była reforma rolna. Pod jej hasłem odbyły się pierwsze wyjazdy do Sejmu w Warszawie, pod jej wpływem grupowały się stronnictwa i odbywały obrady sejmowe, ona po dziś dzień ciąży nad naszym życiem społecznym. Nie znaczy to, aby wszyscy ludzie w Polsce nie myśleli o niczym innym, tylko o reformie rolnej, ale myślą przecież o niej w swej większości posłowie, przeważnie tak zwani opozycyjni, którzy niejako na jej barkach dostali się do Sejmu.

Jakże bowiem przedstawia się rzecz od początku. Otóż zaledwie zrzuciliśmy jarzmo niewoli, rzucono w społeczeństwie myśl podziału większej własności pomiędzy włościan. Myśl ta spodobała się wielu; bogatsi gospodarze, którzy podczas wojny zdobyli dość gotówki, mieli nadzieję, że przyszedł czas, w którym za uskładaniem pieniędzy będą mogli nabyć bez trudu mniejszą lub większą ilość ziemi, która tak każdy wieśniak polski kocha. — Biednym uśmiechała się myśl, że przy tak wielkich zmianach w jakiś sposób i im się coś dostanie. Mało kto jednak zastanawiał się nad tem, w jaki sposób ta reforma rolna będzie przeprowadzona i czy i jaka kto z niej rzeczywiście korzyść odniesie.

W takiej chwili przyszły wybory, a agitatorzy wieców mieli doskonałe hasło dla zjednywania sojuszników. Głosili, co chcieli, obiecywali, co im się podobało. Ustawa wyborcza dopuściła do głosu prawie wszystkich, nieomal dzieci, więc głosy poważniejsze i rozsądniejsze znikły prawie w tej powodzi uprawnionych do głosowania. — I noszono hasło wśród lud, hasło bezkrytyczne, które jednak zjednywało masę. Pod hasłem tem zebrał się Sejm w Warszawie, a ci wszyscy, którzy tyle obietnic rozsiewali po kraju, musieli za wszelką cenę uchwalić coś, coby choć podobne było do ich obietnic. Zaczęły się targi i dyskusye,

ale o sprawie mieli wyrokować ludzie, których umysł był za ciasny, aby pojąć cały ogrom rzeczy, taką mieli uchwalić.

I uchwalili rzecz na pozór korzystną, która jednak w rzeczywistości okazała się zgubną i szkodliwą. Może być, że wielu z tych, którzy głosowali za swą uchwałą rolną, rozumieli, iż czynią źle, ale jednych skłaniały do tego poczynione przy wyborach obietnice, inni czynili to z partyjnej zawzięci, aby tym sposobem swoim przeciwnikom zaszkodzić. Na pociechę jednak zaznaczyć należy, że ta niedołączna reforma rolna przeszła zaledwie większością jednego głosu i to tylko przypadkowo, gdyż kilkunastu posłów w dniu tym było nieobecnych w Warszawie.

Inna rzecz jednak uchwalić rzecz niewykonalną, a inną ją zrealizować. Najłatwiej bezsprzecznie byłoby zabrać grunta wielkim właścicielom i przeznaczyć je do rozdziału pomiędzy włościan. Ale na taką uchwałę, prócz socjalistów, żadne stronnictwo zdobyć się nie mogło, bo czuły wszystkie, że hłyby to prości rozbił zabierać cudze dobro. — Wszak i złodziej nie innego nie czyni, tak tylko przywłaszcza sobie cudzą rzecz bez zgody właściciela. Ani Sejm więc na taką uchwałę zdobyć się nie mógł, ani nie znalazłby się taki rząd, któryby zechciał podobną uchwałę wykonać. Bo gdyby nawet... to jakim prawem rząd taki mógłby karać zbrodniarzy. To się stać nie mogło i nie stało się.

Uchwalono więc wywłaszczenie za wykupnem. Ale niestety wielu z tych, którzy za ustawą głosowali, nie zna czterech działań rachunkowych, bo gdyby je znali, toby bez trudu obliczyli, że wykupno niema całej większej własności jest pro prostu niemożliwe. Bo skąd na to brać pieniądze w czasach, kiedy państwo polskie zaczyna istnienie swe od olbrzymich niedoborów, wynoszących już dziesiątą miliardę. A przecież państwo musiałoby dać na to fundusze, gdyż prosta sprawiedliwość każe, aby wykupione grunta rozdzielić przede wszystkim pomiędzy najbardziej potrzebujących, którzy albo wcale pieniędzy nie mają, albo mają ich zbyt mało, a i to

czyby je mieli, potrzebneby im były na zakupno inwentarza, narzędzi i t. p.

Otóż zaczęliśmy liczyć. Aby założyć dość skromne gospodarstwo, trzeba by na to przeznaczyć 10 morgów ziemi, wybudować na niej dom mieszkalny i jakie takie budynki gospodarcze. Licząc skromnie, może nawet bardzo skromnie, przy dzisiejszych cenach wszystko to kosztowałoby 80.000 koron; zatem 10 gospodarstw 800.000 koron, 100 gospodarstw 8 milionów koron, 1000 gospodarstw 80.000 milionów, 10.000 gospodarstw 800 milionów i t. d. i t. d., a ponieważ samych takich w Polsce, którzy wcale ziemi nie mają jest kilkaset tysięcy, więc na zakupno ziemi dla nich trzeba by kilkadziesiąt miliardów, których przecież państwo nie ma. A przecież i tym, którzy mają mniej ziemi, aniżeli 10 morgów trzeba by jej tyle dodać, aby posiadłość ich zaokrąglić do 10 morgów, gdyż inaczej byłaby ich krzywda. I znowu trzeba by szukać tych miliardów na zakupno ziemi, których państwo nie posiada.

Któżby miał składać te miliardy? Oczywiście ci, którzy mają taki taki majątek. Ktoby miał taką gotówkę, musiałby ją oddać, ktoby nie miał, musiałby sprzedać kawałek ziemi, aby należytość uiszczyć. Ale wówczas ci wszyscy, którzyby na rzecz bezrolnych i małorolnych krwawo zapracowana daninę składać musieli, powiedzieliby całkiem słusznie: Jakto, więc ja na to pracowałem całe życie, odmawiałem sobie niejednego, aby teraz z trudem zaoszczędzony grosz oddawać dla tego, któremu może pracować się nie chciało!

I powiedzieliby całkiem słusznie i zapewne broniłby swojej własności do ostatniego. I powstałoby takie błędne koło, z którego zapewne nawet Salomon wywrnąłby nie potrafił. W państwie powstałby zamęt, z którego korzystałby jedynie ludźle żli i pozbawieni wszelkich zasad sprawiedliwości.

Wprawdzie mógłby ktoś powiedzieć: Dawać ziemię tylko tym, którzy nie z własnej winy są biedakami. — Ale któżby potrafiłby podzielić tyle ludzi na winnych i niewinnych?

Z powyższych uwag każdy łatwo wywnioskuje, że uchwalona przez Sejm reforma rolna jest szkodliwa i niewykonalna. Inna jednak rzecz, czy wogóle reforma rolna była potrzebna.

Oczywiście co do tego to niema dwóch zdań, bo konieczność tej reformy wszyscy bez wyjątku uznawali i uznają. Jaka ona jednak być powinna, aby przynieść społeczeństwu prawdziwy korzyść, o tem pomówimy na przyszły raz.

A. B.

tycznego usiłuje wykreścić się od dostarczenia rządowi wyznaczonego kontyngentu zboża.

Niech tam ludność miast cierpi głód, niech kona w niedoli i nędzy, niech, korzystając z tego, żywoły wrogle niepodległemu bytowi naszej Ojczyzny, sieją na tle niezadowolenia szerokich mas i ich niedostatku ziarna anarchii i przewrotu! Co to obchodzi sobków, geszefciarzy. Polaków z imienia tylko, ale nie z ducha. Na nędzy współbliźnich chcą oni robić bezbożne interesy i dlatego odmawiają zboża miastom, odmawiają go także i walczącej w polu bohaterskiej naszej armii. Armia ta, rozszerzająca granice Polski, krwią swą dla szczęścia Ojczyzny nie żałuje i życia, a zaś w kraju, znajdują się gminy całe; które nie chcą się rozstać nie już z życiem, ale z częścią swych zbiorów rolnych, potrzebnych na zaspokojenie głodu tysięcy ludzi po miastach i w armii!

Z takim sobkostwem, które jest zbrodnią w dzisiejszych ciężkich czasach i wielkim grzechem wobec Ojczyzny, rząd postanowił raz skończyć. W mowie wygłoszonej w Sejmie w ubiegły czwartek minister spraw wewnętrznych p. Wojciechowski, zapowiedział, że przy pomocy wojska przynagli on opornych do oddawania na użytek ogółu wyznaczonych kontyngentów zbożowych.

W związku z tą mową dowiadujemy się, że rząd zamierza zakwaterować w gminach wiejskich w których mieszkańcy nie dostarczą wyznaczonej ilości zboża, względnie poszczególnych gospodarstwach rolnych, które nie spełnią swego obowiązku, odpowiednią ilość wojska. Gminy (względnie gospodarze) winni zaniedbania będą musiały żołnierzy tych wzywać.

Ilość zakwaterowanych żołnierzy zależy będzie od wysokości niedostarczonego kontyngentu. Racya żywności, przypadająca na każdego żołnierza, równać się będzie racyi otrzymywanej przezeń w formacjach kadrowych.

Która więc gmina, lub który z gospodarzy, nie życzy sobie, aby go w podobny sposób przynaglano do wypełnienia obowiązku i narażano na duże a zasłużone koszty, ten niechaj z obowiązku swego jaknajbardziej wywiązać się stara.

Nic nie pomoga później lamenty i narzekania, że utrzymanie wojska po wsiach zbyt wiele kosztuje, to co się od rolnika krainowi i państwu należy, to ono otrzymać dobrowolnie lub niewoli musi! A że przy użyciu przymusu ponieśie ta lub owa gmina duże straty, będzie to już wyłącznie winą jej opornego, a ze stanowiska interesów miast, kraju i państwa karygodnie opornego stanowiska.

Oddawać sumiennie kontyngent zbożowy!

Kto nie odda dobrowolnie, odda pod przymusem!

Mimo nakazu rządu, mimo głodu, szczerzącego swe straszliwe zęby po miastach, wiele gmin w kraju naszym, kierując się ciasnym sobkostwem i wskutek braku poczucia obywatelskiego i patryo-

Generał Haller na Podhalu.

Podhale, we wrześniu.

W niedzielę 28 września b. r. parafia chociłowska gościła wśród siebie generała Hallera, który z Zakopanego przybył tutaj samochodem, by wysłuchać w kościele o godzinie 10 mszy św. i jak się sam wyraził uszanować przeszłość mieszkań-

ców tutejszych, którzy służyli dawniej ofiarnie ojczyźnie, a w r. 1846 nie splamili się krwią bratnią.

Od wczesnego ranka panował ruch we wsi — ubierano domy i przyrządzano bramę powitalną. Ciszę świąteczną wczesnie przerwała kapela wojskowa. Stanęły szeregi dzielnych Spiszaków i Orawian, którzy służyli w brygadzie podhalańskiej.

O godzinie 10 nadjechał z Zakopanego samochód. Znak, że się zbliża generał dała banderya góralska, która go oczekiwała. Nadjechał. Zbliżył się do bramy powitalnej, gdzie go oczekiwała ludność i wojsko. Na wstępie powitał go serdecznymi słowami miejscowy ks. proboszcz w imieniu parafian, p. poseł Bednarczyk w imieniu Podhala, Piotr Biłowy z Orawy w imieniu Spisza i Orawy.

Niestety prócz wojska, mało kto był z Orawy, bo Czesi uwiadomieni o pobycie gen. Hallera, silnie obstawili granicę i nikogo puszczać nie chcieli. Wołanie Borowego „Haller to magnes” który wszystkich do siebie pociąga. Oczekuje — mówił Borowy — tej chwili on sam jako rodak-Polak Orawy, by już raz Czechów, tych wrogów wiary i Kościoła, z Orawy i Spiszu usunąć — czeka a sam pierwszy pójdzie, by mu sztylet Czech w pierśsiach utopił, ale on bronić będzie Spiszu i Orawy. Odpowiedział generał doniósł, oddając szacunek temu męczennikowi uściskiem i pocałunkiem, jak również i innym, nie pominał małych dziewczątek, które wręczyły mu bukiety kwiatów, darząc je pocałunkiem.

Słowa wiary i miłości Ojczyzny wyrwały się z ust tego dzielnego syna Maryi i Ojczyzny. Zaznaczył, że ten zakątek zna, że jego marzeniem było, by tutaj być na tym skrawku granicy Polski podziękować Bogu za cud zmartwychwstania Ojczyzny. Wołał, że mamy stać na straży praw Boga, Kościoła i Ojczyzny, bo wiara w Boga tu daje siłę, a Kościół i duchowieństwo, to czynniki, które w pracy dla Ojczyzny mają swoją piękną kartę.

Wśród ludu i wojska, wśród okrzyków „niech żyje” stał generał, a kapela zagrała Jeszcze Polska i Rotę Tatrzańską: „Nie damy ziemi szczytów, Tatry — Ni Spiszu ni Orawy”.

Następnie udał się do kościoła. Wojsko i lud zajęli nawy kościoła. W prezbiterium ławki dla oficerów, a generał usiadł na przygotowanym osobnym miejscu przed ołtarzem. W skupieniu wszyscy wysłuchali Mszy św., na której grała kapela wojskowa.

Po mszy św. zwiędził granicę, rzucając postrach wśród Czechów. Po powrocie przybył na plebanie razem z oficerami, gdzie spożył obiad. Po obiedzie wyszedł przed kościół, by porozmawiać z ludem. Garnęła się ludność do niego, ośmielona jego dobrocią jak ojca, a słowa, wyrywające się z piersi ludu: „powiedźcie nam jeszcze coś generale” — świadczy najlepiej jak umiał do serca ludu trafić. A głosy: „pójdziemy na Czechów z kosami” dowodzą, jak podniósł miłość dla Ojczyzny. Przed kościołem pożegnał go jeden z księży, dziękując mu za pobyt kilkugodzinny. Wspominał, że pa-

rafia Chocholów zaciągnęła dług wobec generała za jego szlachetne serce, a kiedy przyszedł do tych słów, że Polska spętana niewolą leżała, jak przy sadzawce w Jerozolimie ów 38 lat chory, czekając na poruszenie wody przez Anioła, że może go ktoś wówczas wprowadzi do wody i uzyska zdrowie, lecz na próżno czekał, bo dopiero P. Jezus go uzdrowił — tak Polska, będąc w niewoli, tak jak ten chory mówi do P. Jezusa: nie mam czło wieka, by mię wprowadził do wody, gdy będzie poruszana, tak tyle razy było poruszenie narodów, ale inne odzyskiwały wolność, a Polska jak ten chory, choć chciała ubiedz innych, na nowo upadła na łożo niewoli. Lecz Opatrzność Boża z pośród innych i Ciebie przeznaczyła, by kiedy się Ojczyzna będzie chciała zerwać z pęt niewoli, byś był tym człowiekiem, któryby jej podał rękę i spieszył z pomocą.

Podziękował generał zadumany silnym uściskiem ręki i pocałunkiem. Udał się następnie do kościoła wraz z oficerami i po modlitwie przed wielkim ołtarzem wyszedł z kościoła, a wsiadając do samochodu wśród okrzyków: Niech żyje generał Haller pomknął samochód, unosząc generała, lecz nie potrafił nam zabrać pamięci i wdzięczności, jaką sobie zaskarbił generał Haller w sercach ludu parafii chochołowskiej.

O nim wspominać będzie dziecię i starzec. — Wypisał sobie swe imię i nazwisko na kartach serc a atramentem będzie miłość i przywiązanie dla Jego osoby, a jego głośne wołanie: „Pracujmy razem dla Boga, Kościoła i Ojczyzny” — odbiło się silnie o serca ludu — i skaliste Tatry a huczący Czarny Dunajec poniosł je na równiny.

Uczestnik.

Polska mowo święta.

Podaliśmy niedawno wspaniały wiersz „A jeśli Ciebie zapamięta” Józefa Kościelskiego, który kilkanaście lat temu adwokat Stanisław Bełza przywoził ze Śląska pruskiego do Warszawy i postarawszy się o podłożenie pod niego podniosłej muzyki, wydał w Krakowie dla użytku Ślązaków. Wiersz ten obudził ogólne zainteresowanie. Sądźmy, że niemniejsze od niego obudzi i poniższy, w którym górnoślązak wypowiedział miłość swoją do ojczystej mowy. Na nutę krakowiaka śpiewany on jest na całym Śląsku. Oto on:

Polska mowo święta, święta ukochana,
Z matki ust przejęta, z jej piersi wyssana,
Milej nam niż dzwonki, dzwonią twoje dźwięki,
Za to też winniśmy Panu Bogu dzięki.
Ludzie się uwzięli wytępić cię wszędzie,
Ale pewno z tego da Bóg nic nie będzie,
Bieda nam ach bieda, z tą niedolą nową,
Ze nas ciągle trapią obcą jakąś mową.
Trapią ci nas trapią od nocy do rana,
Ale polskiej duszy nie zmienia, ojana,
Wiele wody w Odrze, w Wiśle jeszcze więcej,
Wiele z niej upłynęło, niż nas zniemczą Niemcy.
Cieszcie się panowie, wyrazami swemi,
My zaś w ojców mowie Boga chwalić chcemy,

Kujcie nas jak chcecie, nic nła wykujecie,
O śląskie żelazo grot swój rozbijecie.
Gdy mi przyjdzie stanąć u wieczności progu,
Wtedy polską mową polecę się Bogu
I gasnącym głosem wyrzeknę w pokorze
Grzesznej mojej duszy, bądź młościw Boże.

Cześć dla tego górnoślązaka, który ukochał tak
bardzo to, co najwięcej z rzeczy doczesnych ukochane
być winno: świętą naszą mowę.

Ogólny przegląd polityczny.

Z Sejmu.

Sejm, po długim wypoczynku letnim, rozpoczął
znow swe regularne posiedzenia, przyczem ujawniona
została pocieszająca dążność do wypełnienia
tego głównego zadania, do jakiego Sejm ten
przede wszystkim powołany został. Sejm postanowił
mianowicie nie tracić już tyle, co poprzednio
czasu, na bezpłodne starcia partyjne, agitacyjne
interpelacye i tp. przelewanie z pustego w próżne,
a zając się natomasi **jaknajenergiczniejszym opracowaniem konstytucyi.** Dlatego Sejm zamierza odbywać tylko dwa pełne posiedzenia w tygodniu, a mianowicie we wtorki i piątki, a resztę dni tygodnia poświęcić na pracę w komisjach. W ten sposób komisji konstytucyjnej pozostanie więcej czasu na pracę około wypełnienia zasadniczego obowiązku, ciążącego na Sejmie.

Na pierwszych posiedzeniach Sejmu rząd wystąpił ze swej strony z obszernem sprawozdaniem o położeniu wewnętrznem Polski. Złożyły się na nie przede wszystkim mowy ministra spraw wewnętrznych Wojciechowskiego oraz ministra skarbu Bilińskiego. Mowa min. Wojciechowskiego zyskała sobie poklask wszystkich żywiołów, gragnących uporządkowaniem życia wewnętrznego Polski, albowiem zapowiadała, iż rząd przeciwstawi się energicznie wszelkim próbom wywoływania zamętu bolszewickiego i anarchii wewnątrz naszego państwa, że przeciwdziałać będzie zbrodniczej agitacyi siewców rewolucyi a popierać natomasi będzie w drodze ewolucyi, czyli stopniowej przemiany, warunki naszego wewnętrznego państwowego i społecznego życia. Minister ostro wystąpił przeciw tym, którzy nie chcą dawać wyznaczonego im kontyngentu zboża na wyżywienie miast i zagroził, że do wygzekwowania tego zboża użyte zostanie wojsko, które rozlokowane zostanie po gminach nie dających zboża. Koszta utrzymania tych oddziałów wojskowych będą oczywiście ponosić te gminy, które swego obowiązku wobec państwa i narodu nie wypełniają.

Mowa min. Wojciechowskiego podobala się ogólnie, idzie tylko o to, ażeby rząd nie poprzestał na słowach, ale starał się swe obietnanki wcielić w życie. Z uznaniem też spotkała się mowa ministra skarbu Bilińskiego. Minister przedstawił w ciemnych barwach położenie finansowe Polski i trudno-

ści wyjścia z tego położenia, zaznaczył jednak, że choć położenie jest ciężkie, to jednak nie jest beznadziejne, o tyle oczywiście, o ile zechcemy wziąć się energicznie do pracy, aby produkować jaknajwięcej towarów, co wpłynie na poprawę naszej waluty i o ile będziemy skrupulatnie i chętnie płacić wprowadzone przez rząd nowe oraz dawniej istniejące podatki. Od nas samych zależy, aby Polska przetrwała ciężki kryzys wewnętrzny i żeby na zewnątrz zdobyła poważanie ogólne i dobre granice, a więc potęgę i wielkość.

Co się tyczy reformy waluty, to minister zaznaczył, że czekać z tem trzeba jeszcze kilka miesięcy, albowiem druk owych banknotów polskich, choć drukowane są one jednocześnie w Paryżu i Wiedniu postępuje bardzo wolno.

Plebiscyt w Cieszyńskim,

który już niedługo się odbędzie, nie zostanie Czechów nie przygotowanych. Agitują oni na wszelki sposób za tem, iżby ludność głosowała za przyłączeniem Cieszyńskiego do Czech. W tym celu posuwają się nawet do przekupstwa, rozdając ludności cukier i mąkę za przyszłe głosy. Należy mieć nadzieję, że ludność nie weźmie się na te plewy czeskie, że za łyżkę czeskiej soczewicy, która jej i tak w przyszłości po głosowaniu zostanie odjęta, nie zdradzi Ojczyzny swej Polski i nie będzie głosowała za niewolą u Czechów, którzy tylko chwیلowo robią do Polaków na Śląsku słodkie miny.

Czesi dotychczas celowo fałszywie podawali warunki plebiscytu, mówili mianowicie, że prawo głosowania będą mieli tylko ci, którzy posiadają na Śląsku prawo przynależności. Otóż to jest nieprawdą. Głosować mogą bez wyjątku wszyscy mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego, którzy mieszkali w tym kraju już w listopadzie 1914 roku, oraz wszyscy ci, którzy są przynależni do Śląska, choć nawet na Śląsku obecnie nie mieszkają. Ci ostatni, jeśli nie chcą zaprzedać siebie i swe dzieci w niewolę czeską, winni jaknajspieszniej przesyłać swe adresy oraz adresy swoich znajomych do polskiego biura plebiscytowego w Cieszynie: Hotel Centralny 1, telefon 12.

Rokowania niemiecko-polskie,

które toczą się w Berlinie, doprowadziły do ugody tego rodzaju, iż wszystkie osoby, które wskutek powstania na Górnym Śląsku zostały wzięte do niewoli z bronią w rękę, albo internowane, aresztowane lub wzięte w charakterze zakładników, mają być obustronnie wypuszczone na wolność, sprawy zaś sądowe i wytoczone przeciw nim śledztwo ma być umorzone.

Ratyfiacya traktatu

ma coraz lepsze widoki powodzenia. Parlament francuski już traktat ratyfikował, obecnie zaś ma to samo uczynić senat. Także król włoski podpisał traktat, później zaś parlament dopełni tylko niejako formalności zatwierdzenia podpisu królewskiego. Także wszystkie kolonie angielskie już traktat ratyfikowały, w końcu zaś biejącego tygodnia ma położyć swój podpis na traktacie król angielski. W ten sposób sprawa traktatu będzie załatwiona ostatecznie we Francyi, Angli i Włoszech, Japonia ma zatwierdzić traktat przed upływem października. Są też wszelkie widoki, że Stany Zje-

dnoczone zatwierdzą traktat bez zmian i poprawek. — Senat amerykański już odrzucił 28 poprawek. Wpłynęło na takie stanowisko senatu zarówno zrozumienie konieczności przyjęcia traktatu i przerwania w ten sposób niepewności, panującej na całym świecie, jak również choroba prezydenta Wilsona, która skłoniła jego przeciwników do złagodzenia prowadzonej przeciw niemu walki. Prezydent Wilson jest chory na nerwy wskutek przepracowania i to tak bardzo, że będzie pewnie musiał przez dłuższy czas powierzyć rządy swemu zastępcy.

Na frontach polskich

położenie jest nadal dla wojsk naszych korzystne. — Wprowadzić wojska nasze po ostatnich sukcesach, co jest zrozumiałe, bardzo nieznacznie posuwają się naprzód, ale skutecznie za to odpierają wszystkie ataki bolszewików, którzy teraz na całym froncie, a zwłaszcza koło twierdzy Borysowa przeszli do ofensywy.

Z gospodarstwa.

Jak poprawić apetyt u bydła.

Gdy zwierzęta domowe nie chcą żreć, zwykle wystarcza łyżka soli lub cokolwiek soli glauberskiej na polepszenie ich apetytu. W ciężkich wypadkach nie powinno się gardzić pomocą lekarza. Nie radzi się kupować drogich leków patentowanych. Ostatnie pomagają napelnąć kabzę swego wynalazcy, lecz nie przynoszą pomocy bydłu.

Co robić w ogrodach w październiku?

W ogrodzie owocowym.

Zbierać owoce, starając się ukończyć tę czynność do połowy tego miesiąca, owoce układać w piwnicy na pułkach, pozostawiając otwarte okna do czasu silniejszych mrozów, brakli sprzedać, małe drzewa oskrobać i wapnem posmarować, zasympać doły, przygotowane do sadzenia drzew na jełsieni, pozostawiając w nich kołki, oczyścić i okryć nawozem truskawki i poziomki, okryć winogrona oknami, o ile na krzakach są owoce, to samo z brzołskwniami; rozpocząć sadzenie agrestu, porzeczek, malin; wykopać i posortować dziczki owocowe, wysadzić nasiona gruszy, jabłoni i zastratyfikować; wysadzić cieńsze dziczki do szkółki, rozpocząć kopianie i sadzenie drzewek, opatrzyć i dobrze opalić kować drzewa młode w sadzie, zabezpieczyć je od zajęcy plecionką z wierzby, posmarowaną mieszaniną żółci, gliny i krowieńca, wysadzić zakorzenione sadzonki porzeczek w szkółkę: umierzwic i przekopać pod drzewami: zbierać orzechy włoskie w miarę opadania i układać cienko na górach.

W ogrodzie warzywnym.

Wykopać marchew, pietruszkę, buraki, brukwle, kartofle obcinać i chować do dołów lub piwnic, wybrać warzywa na wysadkę i zadołować w osobnej piwnicy, przewietrzając stale aż do mrozów; kopać szczaw, szczypior, chrzan, mlecz cykoryę, sadić te oprócz chrzanu do inspektu zim-

nego, oczyścić zagony szpinaku, jarmużu, wykopać zimowo kalafiora i kapustę brukselską i zadołować w piwnicy, przebrać na górach cebulę, odbierając miękką i wyrośniętą do handlu, wywozić gnoje i przyorać, wykopać starsze karpy karczochów i zadołować do piwnicy.

Tajemnica duchów.

Dziwy w Aberdeen. — Duch organisty. — Niezbadana tajemnica. — Co mówi w kary.

W ustronnej wiosce angielskiej Aberdeen stoi starożytny kościół parafialny, w którym od niepamiętnych czasów dzieją się rzeczy nadzwyczajne: organy stojące na chórze zaczynają niekiedy grać same w różnych nieprzewidzianych godzinach, a wówczas rozchodzi się do koła dziwna melancholijna muzyka, nie podobna do żadnej innej.

Dzieje się to zwykle wtedy, gdy kościół jest zamknięty i za każdym razem oczywiście ludzie spieszą do wnętrza kościoła, aby się przekonać czy się tam kto nie zamknął: nigdy jednak nikogo nie znaleziono.

Ludzie okoliczni są przekonani, że to upiór czyli duch jakiejś dawno zmarłej osobistości powraca do Aberdeen dla zabawiania się muzyką.

Zjawisko to zresztą powtarza się od kilkadziesiąt lat i notowane było w archiwach kościelnych jeszcze w zeszłym wieku.

W ostatnich latach organy zaczęły grać coraz częściej i sława tego dziwnego zjawiska dotarła do Londynu, zjechali więc do Aberdeen reporterzy różnych dzienników, by zbadać rzecz na miejscu. Organy nie grały wprowadzić przy nich, bo duchy nie popisują się na rozkaz, ale wikary opowiadał im, że słyszał kilkakrotnie tajemniczą muzykę i starał się odnaleźć jakieś realne przyczyny, lecz nie mógł dojść ich źródła. Muzyka milknie zwykle skoro się wchodzi do kościoła. Nie zależy to od organów, bo niedawno właśnie sprawiono nowe, lecz duch nie gardzi nimi i grywa na nich równie chętnie jak w pierw na starych. Wprowadzić wioska cała i kościół leżą w długiej dolinie bardzo podatnej dla echa, lecz bądź co bądź ktoś musi grać, aby wywołać echo.

Wikary, człowiek oświecony i wcale nie zaborny oświadczył reporterom, że sam nie wie co o tem ma myśleć. Jeśli to jakiś figiel, to w każdym razie trwa już zbyt dawno, więc rola figlarza przechodzi chyba z ojca na syna. Są setki ludzi we wsi, które słyszały samogrające organy i mogą o tem świadczyć.

Muzyka ta jeszcze ma w sobie coś szczególnego, że nie rozchodzi się w jednym kierunku, lecz daje się słyszeć to z jednej, to z drugiej strony kościoła: zależnym to jest może od kierunku wiatru.

Na razie muzyka w Aberdeen pozostała tajemnicą jedną z tych, o których nie śniło się filozofom.

Do Szanownych Czytelników.

Wskutek chwilowego zahamowania transportów papieru jeszcze i bieżący numer naszego piśma jesteście zmuszeni wydać w zmniejszonej objętości. Możemy jednak podzielić się z Szanownymi Czytelnikami radosną wiadomością, że najbliższy numer będziemy już mogli w objętości normalnej

wydać, albowiem otrzymaliśmy zapewnienie, że zamówiony przez nas transport papieru w najbliższych dniach przybędzie.

Przepraszając zatem Szan. Czytelników za wynikłe nie z naszej winy chwilowe zwięźlenie rozmia rów naszego piśmnia, które będziemy się starali im wynagrodzić w najbliższej przyszłości, polecamy się nadal ich łaskawej wyrozumiałości i względom.
Administracya.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

•t.	Dzień	Rzymsko-kat.
12	Niedziela	Maksymiliana
13	Poniedz.	Edwarda, Daniela
14	Wtorek	Saliksta, Ewarysta
15	Sroda	Jadwigi ks., Teresy
16	Czwartek	Saturnina, Florentyny
17	Piątek	Wiktora, Małgorzaty
18	Sobota	Lukasza, Trytonii

Wschód słońca o godz. 6 m. 20, zachód o godz. 5 minut 12.

Ostatnia kwadra: 16 października o 6 wiecz.

Pamiętniki Icka Bombeiesa, obywatela miasta Krzianowa, opowiadane przez niego samego, a spisane ręką znanego i lubianego powszechnie Jantka z Bugaja, ukazały się w druku i są do nabycia w cenie 5 K za egzemplarz w administracji „Prawdy“, ul. Stolarska 6, w Krakowie. Jestto obficie ilustrowana, a zadzierzystym wierszem z wielkim humorem pisana książeczka, obejmująca niespełna 100 stron druku. Kto chce się ubawić, kto chce zapoznać się z ciętą satyrą na nasze współczesne stosunki, ten niechaj się spieszy z jej nabyciem, gdyż nakład tych „Pamiętników“ jest ograniczony. 5 koron nie wielka to suma, a śmiechu zdrowego każdy czytelnik będzie miał do syta.

Odezwa posłów P. S. L. do ludu włościańskiego. Klub posłów P. S. L. Piastowców ogłasza odezwę do chłopów wzywającą lud wieśniaczy, by oddawał sumiennie kontyngent zbożowy, wyznaczony przez ustawę aprowizacyjną. Odezwa zwraca uwagę, że miasta i osady fabryczne są niezaopatrzone w żywność, co wywołuje ferment pożądany dla wrogich państwu elementów bolszewickich. Zboże potrzebne jest także dla naszej bohaterkiej armii. Odezwę podpisali pp. Witos, Bardel, Dąbski i Załeski.

Tryumf polskiego przemysłu zabawkarskiego. Nasz przemysł ludowy, w szczególności jego dział zabawkarski wzbudził stale wzmagające się zajęcie zagranicą. Ostatnio sprawę możliwości eksportu z Polski zabawek przemysłu ludowego badał Holenderczyk p. Prins, profesor Ateneum w Hadze. P. Prins wyroby zabawkowe naszego przemysłu stawia ogromnie wysoko i przepowiada im szeroki zbył w Holandyi, która ze samych Niemiec przed wojną sprowadzała zabawek rocznie za 40 milionów marek. P. Prins stara się skom-

pletować zbiór wzorów zabawek polskiego przemysłu ludowego. Zamierza wystawić go w Hadze, Amsterdamie i Rotterdamie. Nasze wytwórnie zabawek powinny we własnym interesie zająć się tą sprawą, nadsyłając do ministerstwa przemysłu i handlu, na ręce referenta spraw handlowych wydziału konsularnego p. Skibniewskiego szczegółowe cenniki oraz ile możliwości gotowe wzory zabawek.

Lot Turyn—Warszawa. Do Warszawy przyleciał z Turynu aeroplan włoski. Aparat ten, dwumiejscowy typu bojowego, pochodzi z fabryki Ansaldo, wybudowany był podczas wojny. Pilotem jest p. Stoppani, który niedawno odbył lot Madryt—Paryż bez zatrzymania się. Jako pasażer przyleciał inż. Brezzi, dyrektor fabryki aeroplanów Ansaldo, konstruktor samego aparatu, jak również dwu innych znanych typów. Aeroplan powraca z długiej podróży: Turyn, Paryż, Amsterdam i z powrotem. Z Warszawy uda się do Poznania, Berlina, Pragi, Wiednia i Budapesztu, skąd powróci do Włoch. Motor posiada 300 konny, szybkości 225 km. na godzinę, pochodzi z fabryki „Fiat“.

Powrót hiszpanki. Dzienniki hiszpańskie podają zastraszające wiadomości o ponownym pojawieniu się grypy, która w ubiegłym roku z Hiszpanii rozszerzyła się na całą Europę. Wypadki hiszpanki zdarzyły się obecnie w samym Madrycie i w okolicach. Mimo, że sfery oficjalne zapewniają, iż są to tylko wypadki osobne i że przedsięwzięte wszelkie środki zapobiegawcze przeciwko rozszerzeniu się epidemii, ludność Hiszpanii okazuje wielkie zaniepokojenie wobec recydywy choroby, która w zeszłym roku tak wielkie czyniła spustoszenia.

Kursów dla pisarzy gminnych, ani dla kasyerów spółek oszczędnościowych w b. r. nie będzie. Być może, że wnet po Nowym Roku odbędzie się kurs dla kasyerów, w takim razie będzie to ogłoszone w gazetach.

Wesoły kącik.

WYTLUMACZYŁ.

— Czy pan dobrodziej odzwyczaił się od palenia już w późniejszym wieku.

— Nie, proszę pani, ja już jako niepalący przyszłym na ten świat.

TAKŻE PRETENSJA.

— Szczególna rzecz, ile cię razy spotykam, za wsze wychodzisz z knajpy.

— A cóż, chciałeś, żebym stamtąd nie wychodził?

DOKŁADNIE OKREŚLIŁ.

— Kiedyście się urodzili?

— Nie wiem dokładnie panie sędzio. To musiało być przed 20 do 30 laty, kiedy moja nieboszczka matka jeszcze żyła.

KOWAL I CYGAN.

Widząc bandę cyganów ku kuźni idącą,
Kowal rzucił przed kuźnię siekiere gorącą.
Zawarł kuźnię i szparą patrzy, co się zdarzy.
Jak się cygan kradzieżą siekiery poparzy.
Cygan ujrzał siekiere, przed kuźnią na drodze,
Lapie ją, lecz puścił zaraz sparzywszy się srodze,
Do cyganki, co za nim szła rzecze te słowa:
— Margol! nie rusz siekiery, bo to kowalowa.